

Ks. JAN KUŚ

## BISKUP FRANCISZEK JOP JAKO WIKARIUSZ KAPITULNY W KRAKOWIE (1952 — 1956)

Ks. biskup Franciszek Jop przybył do Krakowa z Sandomierza. W osieroconej archidiecezji krakowskiej sprawował rządy jako wikariusz kapitulny od dnia 13 grudnia 1952 r. do dnia 3 grudnia 1956 r. Był to okres trudnej i twardej służby dla Kościoła.

Objęcie rządów przez bpa Jopa w Krakowie było następstwem bolesnych wypadków, jakie zaszły w Kościele Krakowskim wkrótce po śmierci metropolity kard. Adama Stefana Sapiehy (zm. 23 lipca 1951 r.) Prawowity jego następca, administrator apostolski ks. abp Eugeniusz Baziań, na skutek nadzwyczajnych okoliczności został przeszkodzony (impeditus) w wypełnianiu władzy pasterskiej. Razem ze swoim wikariuszem generalnym i sufraganiem ks. bpem Stanisławem Rospondem musieli opuścić Kraków. Pierwszy zatrzymał się w Tarnowie (u swej matki), drugi w Częstochowie w domu Zgromadzenia SS. Matki Bożej Miłosierdzia.

Powszechne prawo kościelne zna i przewiduje takie sytuacje, stanowiąc, kto w takich nadzwyczajnych okolicznościach sprawuje władzę. Wyraźnie mówi o tym can. 429 par. 1—5 kodeksu Prawa Kościelnego. Kan. 429 par. 1 wymienia sytuacje, w których prawowity rządca nie może wykonywać władzy; rządy w diecezji wówczas (o ile Stolica Apostolska inaczej nie postanowi) obejmuje wikariusz generalny, albo inny duchowny, delegowany przez biskupa ordynariusza. Par. 2 tegoż kanonu daje biskupowi władzę delegowania kilku duchownych, by kolejno po sobie sprawowali władzę, w wypadku gdyby poprzedni byli przeszkodzeni. O ile nie został wyznaczony żaden kapłan delegowany lub wyznaczony nie mógł wykonywać rządów w diecezji, wówczas zgodnie z par. 3 tegoż kanonu kapituła katedralna obejmuje władzę i wybiera wikariusza z władzą wikariusza kapitulnego dla zarządu diecezją. W naszej sytuacji zastosowanie miał omówiony par. 3.

W dniu 13 grudnia 1952 r. ks. Prymas Stefan Kard. Wyszyński skierował ze swoją sugestią list do Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej (doręczony przez ks. bpa Karola Pekałę z Tarnowa). Wówczas to Kapituła idąc za sugestią ks. Prymasa wybrała ks. Biskupa Fr. Jopa Wikariuszem Kapitulnym Archidiecezji Krakowskiej. Już wcześniej, bo w dniu 28 kwietnia 1951 r. został on wyznaczony przez Papieża Piusa XII na rządcę Terytorium Kościelnego Śląska Opolskiego; warunki ówczesne jednak nie pozwalały mu na objęcie rządów w Opolu.

Ks. biskup Franciszek Jop sprawował rządy w diecezji krakowskiej przez cztery lata. Stanowisko wikariusza kapitulnego archidiecezji kra-

kowskiej opuścił, kiedy okoliczności zewnętrzne, mianowicie, przeobrażenia w Polsce kuiminujące w październiku 1956 r. ustaliły inny stosunek między Kościołem i Państwem w Polsce. Na stolicę krakowską powrócił usunięty metropolita, ks. abp Eugeniusz Baziak i wówczas ks. Franciszek Jop mógł objąć diecezję opolską.

Nie łatwo jest opisać sytuację archidiecezji krakowskiej w miesiącu grudniu 1952 r., gdy przybył tu ks. biskup Franciszek Jop, a określenie, że panował tu smutek i ogólne przygnębienie w małym stopniu oddaje nastrój duchowieństwa i wiernych. Nieznany dotąd ani w Krakowie ani szerzej w Polsce dotychczasowy sufragan sandomierski już od pierwszego swego wystąpienia wpłynął decydująco na zmianę nastroju. Powitanie nowego rządcy odbyło się w gmachu Kurii Metropolitalnej. Zebrani zafascynowani zostali spokojem i dobrocią nowego biskupa<sup>1</sup>. Swe przemówienie zaczął wezwaniem do ufności i od zachęty do gorętszego odmawiania przedkomunijnej modlitwy Kanonu „me a Te separari ne permittas” Kapłani od razu wyczuli, że jest to prawdziwy mąż Boży i nabrali do niego wielkiego zaufania<sup>2</sup>.

Znamienny był również ton jego listu adresowanego do duchowieństwa, „Uprzejmie komunikuję Czcigodnym Księżom — pisał dnia 20 grudnia 1952 r. — że zostałem wybrany kanonicznie przez Kapitułę Metropolitalną w Krakowie na wikariusza kapitulnego Archidiecezji Krakowskiej i że objąłem w dniu 17 grudnia 1952 roku zarząd Archidiecezji w sposób przepisany prawem kanonicznym. Proszę o powiadomienie o tym również wiernych oraz o zachętę do modlitwy w mojej intencji”

W tym lapidarnym stwierdzeniu pozbawionym wszelkich ozdóbek, ks. biskup Franciszek Jop podkreślił prawomocność swej funkcji. Rozwiewał równocześnie wszelkie obawy, które w owych czasach nie były bezpodstawne, że mianowicie jego przybycie do Krakowa i objęcie funkcji może być niezgodne z prawami Kościoła, że słowem stanowi początek jakiegoś groźnego dla Kościoła wydarzenia<sup>3</sup>. W swoich spotkaniach z księżmi często wracał do tej pierwszej wypowiedzi przy powitaniu i wzywał do zachowania równowagi ducha, bo

„Dla Kościoła istniały różne warunki zewnętrzne, w jakich mu rozwijać się i działać wypadało, pomyślne i niepomyślne. Te niepomyślne, jak je nieraz oceniano, warunki istnienia i rozwoju są też z woli Bożej i w skutkach okazują się nieraz bardzo dobroczynne dla Kościoła, i odwrotnie — rzekomo pomyślne, niekiedy były dla Kościoła zgoła szkodliwymi. Ciężkie okoliczności życia uczą nas pogardy dla pieniędzy, majątku, dobrych warunków utrzymania, to wszystko bowiem w życiu zawodzi, podczas gdy trudności wszelkie zbliżają nas do czasów apostołów”<sup>4</sup>.

- 1 Od zakończenia rządów ks. Biskupa Franciszka Jopa w archidiecezji krakowskiej minęło niewiele ponad dwadzieścia lat. Stąd też okres ten pozostał w pamięci wielu żyjących i działających dziś księży. W artykule niniejszym autor wiele korzystał z ich przekazów uzyskanych w trakcie rozmów, za co składa też Im serdeczne podziękowanie. W szczególności dotyczy to J. E. Ks. Bpa Dra Stanisława Smoleńskiego, Ks. prałata Kazimierza Figlewicza, Ks. Mgra Mikołaja Kuczkowskiego, ówczesnego kanclerza Kurii, Ks. prałata Józefa Majgiera i Ks. Mgra Jerzego Bryły, dziekana dekanatu Kraków IV.
- 2 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej AKM), Okólniki 1, 1953, k. 1; tamże, nr 5/54 k. 37.
- 3 AKM, 12/56 s. 150; Księga Pamiątkowa Katedry Krakowskiej od r. 1887 s. 20; ks. J. Majgier, Spotkanie ze śp. bpem Franciszkiem Jopem, maszynopis.

Poprzez księży dziekanów przypominał duchowieństwu:

„Nie zawodzi nigdy jedno i to decyduje o powodzeniu naszego posłannictwa, całej naszej działalności kapłańskiej: życie z wiary z głębokiej silnej wiary. Modlić się gorąco mamy o tę mocną wiarę i o dostosowanie naszego życia do ducha wiary”... „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą zachowujcie i czyńcie, ale wedle ich uczynków nie czyńcie. Albowiem mówią a nie czynią” (Mt 23). Tego się najbardziej lękajmy, by ten zarzut Chrystusowy nie został przez kogokolwiek do nas powtórzony... Całe nasze życie zewnętrzne i wewnętrzne według zasad wiary świętej ma być urządzone. Sądzić o wszystkim mamy w świetle prawdy objawionej. Mówić i działać, pragnąć wreszcie cierpieć mamy, ujmując wszystko w kategoriach wiary, która nam wskazuje właściwy sens życia, uczy otuchy i ufności w niepowodzeniach, przypomina zapewnienie Jezusa: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” „Świętość naszego osobistego życia kapłańskiego to warunek naszej pracy, może najbardziej potrzebny i najwięcej istotny”. Dlatego obowiązki dziekana tak ujął: „Dziekan to przede wszystkim bardzo życzliwy brat kapłan dla wszystkich księży dekanatu, oddany swym konfratrom, dobry doradca a zarazem sam wzorowy duszpasterz, tak w życiu prywatnym jak i w działalności kapłańskiej, gorliwy o chwałę Bożą i o zbawienie dusz, sługa Boży”<sup>5</sup>

Umiał rozładować roztropnie napięcie nerwowe u księży; uwagę duchowieństwa skierował na tory wnikliwszej normalnej posługi kapłańskiej. Sam konsekrował kościoły nowe, i te które nie były konsekrowane, konsekrował ołtarz, wizytował parafie, gromadził wokół siebie księży, uspokajał, wnosił pogodę ducha<sup>6</sup>.

Wydawał okólniki, które za pośrednictwem Księży Dziekanów do duchowieństwa wysyłał i tak m. in. otrzymywano instrukcje o pilnym strzeżeniu Najśw. Sakramentu<sup>7</sup>, pouczenia o właściwym przeznaczeniu światła elektrycznego w kościołach i kaplicach, zarządzenie o rekolekcjach kapłańskich<sup>8</sup>, tematy nauk duchownych i referatów na konferencje duszpasterskie<sup>9</sup> itd.

Jeden szczegół w jego postępowaniu bardzo ujął księży. Postawił zasadę, od której nigdy nie odstępował. „Na pogrzeb każdego kapłana, chociażby był wikariuszem w zapadłej wiosce musi jechać biskup”. Do tego nigdy nie praktykowano. Na pogrzeby Dziekanów czy Prałatów przyjeżdżał w najlepszym razie delegat Kapituły<sup>10</sup>. Od czasu ks. bpa Jopa z zasady pogrzeby księży prowadzone są przez księży biskupów. W geście swojego Biskupa księża widzieli szacunek dla swojej godności i odpowiadali wielkim szacunkiem, miłością i przywiązaniem. Biskup dobrze się czuł wśród kapłanów, a kapłani przy Biskupie.

Urzędowanie Biskupa pokazało także, że ma wielkie wyczucie sekretu rządzenia, które w rzeczywistości było służeniem. Wszystko było bardzo proste a równocześnie jakieś wielkie<sup>11</sup>. Cenił sobie bardzo kapłaństwo zarówno swoje jak i kapłaństwo innych. Każdego księdza cierpliwie wysłuchał, okazywał wielkie zrozumienie w czasie audiencji, i nigdy

4 AKM, 5/54 k. 37, Przemówienie w czasie konferencji dziekanów Archidiecezji Krakowskiej 18 III 1954.

5 AKM, 5/54 k. 39.

6 Ks. J. Majgier, j.w.

7 AKM, 1/54 k. 8.

8 AKM, 1/54 k. 1.

9 AKM, 6/54 k. 10.

10 AKM, 1/54 k. 1 oraz ks. J. Majgier, j.w.

11 Ks. J. Majgier, j.w.

nie wstał pierwszy — ale czasem był stanowczym i nieugiętym. W sposobie bycia był bardzo prostym. Cechowała go prostota i pokora i nadludzka prawie pracowitość. Zdobył sobie uznanie i podziw dla swojej wielkiej skromności, ubóstwa i pobożności oraz bezinteresownego traktowania wszystkich. Każdy i o każdej porze mógł przyjść do niego. Zarówno kapłani jak i świeccy przychodzili do niego w godzinach urzędowych w Kurii, ale i w godzinach późniejszych. Miał bogate doświadczenie życiowe. Interesował się różnymi sprawami, dużo czytał i pisał. Przyczynił się wielce do rozbudowania w Archidiecezji różnych działów duszpasterstwa specjalistycznego. Między innymi na propozycję duszpasterza głuchoniemych ks. Jakuba Stożka wysłał w r. 1955 z każdego dekanatu księży na kurs ogólnopolski duszpasterzy głuchoniemych, kurs przygotowawczy do pracy wśród wiernych upośledzonych. Kurs ten odbył się w Katowicach-Panewnikach. Dotąd opiekę duszpasterską na tym odcinku sprawowali kapłani tylko z nominacji, bez przygotowań pedagogicznych. Dzięki wysłaniu tych księży na ogólnopolski kurs mamy już dziś w archidiecezji około stu przygotowanych do tej pracy księży<sup>12</sup>.

Najwięcej troski poświęcał ks. Biskup sprawom właściwej formacji kapłanów. Troszczył się szczególnie o Seminarium Duchowne, wysyłał księży na studia specjalistyczne, zezwalał chętnym na kontynuację studiów na Wydziałach Teologicznych. Usilnie troszczył się o coraz intensywniejsze życie wewnętrzne kapłanów, o ich postęp duchowy. Umiał przyciągnąć kapłanów do siebie swoim sposobem życia, całym swoim biskupim pasterskim postępowaniem. Ten człowiek prosty umiłował ubóstwo. Jeździł wszędzie tramwajem, albo trzecią klasą pociągu. Do Warszawy jeździł trzecią klasą (takie wozy wówczas jeszcze były), stojąc najczęściej na korytarzu w przepelnionym pociągu. Niejednokrotnie gdy wracał w takich warunkach do Krakowa, zastawał tutaj telegram wzywający do Warszawy. I znowu tak samo odbywał podróż do stolicy. W czasie wizytacji w mieście samochodu nigdy nie używał, szedł pieszo lub jeździł tramwajem. Do Sandomierza jeździł niejednokrotnie pociągiem, ale gdy z Sandomierza przyjeżdżał rekolekcjonista do alumnów Seminarium Krakowskiego wysyłał na dworzec wygodny samochód (bo to było dla archidiecezji). Ówczesny jego kapelan miał niekiedy trudną sytuację. Był w wielkim kłopotcie, gdy Biskup prosił go o kupienie obuwia, wręczając mu na ten cel minimalną kwotę<sup>13</sup>. Innym razem miał kupić księdzu Biskupowi skromny pierścień, na który otrzymał sto zł. Kupiono ten pierścień za 78 zł. Siostry zatrudnione w domu arcybiskupa dbały o całość bielizny, cerowały, naprawiały, ale w końcu gdy już nie mogło być mowy o naprawie, siostry zakupiły bieliznę nową. Zaskoczony ks. Biskup zapytał ks. kapelana skąd nowa bielizna, a ten spokojnie odpowiedział, że to już było. Wymijającą wypowiedź z pokorą przyjął ks. Biskup. Do Krakowa przybył tylko z podręczną teczką. Opuszczając Kraków zlecił przewiezenie swoich rzeczy do Opola ks. Mikołajowi Kuczkowskiemu kanclerzowi i ks. Józefowi Moroniowi, kapelanowi. Sam musiał bowiem udać się jeszcze do Sandomierza. Z Krakowa do Opola wszystkie rzeczy przewieziono osobowym samochodem,

<sup>12</sup> Ks. J. Bryła; za informację na tym miejscu dziękuje.

<sup>13</sup> Ks. J. Majgier, j.w.

w którym rzecz oczywista miejsce zajmował kierowca i wspomniani wyżej dwaj księża. Nie uważał nigdy za ujmę dla swojej godności przyklęgnięcia w kościele przy konfeksjonale w rzędzie oczekujących na rozgrzeszenie. Wyjątkowo tylko przed wyjazdem do Opola opuszczając Kraków wcześniej rano przyszedł do zakrystii kościoła OO. Franciszkanów i poprosił o spowiedź św. W czasie swojego pobytu w Krakowie zasiadał często w tymże kościele do konfesjonału<sup>14</sup>. Do Kurii przychodził pierwszy a wychodził ostatni, często ok. godz. 15.00.

„Sede impedita” niczego nie zmieniał. Nie urzędował na pierwszym piętrze w rezydencji arcybiskupa, ale w Kurii w dawnej kancelarii ks. bpa Rosponda, gdzie jednakże niczego nie zmienił. Biurka ks. bpa Rosponda nie tykał, ale przy drzwiach w tymże pokoju (gdzie postawiono mu prowizoryczne biurko) urzędował. Uprościł tylko sposób prowadzenia kancelarii; zmienił formularze łacińskie na zwykłe polskie. Był bardzo lojalny wobec usuniętego arcybiskupa; zawsze podkreślał, że posługę w archidiecezji traktuje jako tymczasową.

Kierował się przepisami prawa. Wobec wikariuszy generalnych<sup>15</sup> (ks. Stanisław Huet, ks. Bonifacy Woźny) był bardzo uprzejmy. Wyznaaczył im zakres działania. Odmawiał im przyznania jednak tych uprawnień, których się domagali na sugestie pozakościelnych czynników. O wszystkim ich zawiadamiał, ale obowiązki arcybiskupie spełniał sam. Na biurku swoim posiadał zawsze Kodeks Prawa Kanonicznego, z którego zdezorientowanym kapłanom odczytywał kanon 369 par. 2, dotyczący zakresu działania wikariusza generalnego: „Caveat ne suis potestati-bus utatur contra mentem et voluntatem sui episcopi, firmo, praescripto can 44 § 2”

Ks. biskup Franciszek Jop był w pełni świadom roli i znaczenia archidiecezji krakowskiej w życiu katolickiej Polski oraz doceniał rangę wybitnych swoich męczeńskich poprzedników w Krakowie dla umocnienia wiary w nowoczesnych warunkach. Już na początku swych rządów podjął on inicjatywę o zasięgu ogólnopolskim, mianowicie należnego uczczenia siedemsetnej rocznicy kanonizacji patrona Polski, św. Stanisława biskupa krakowskiego. Już w marcu 1953 r. rozpoczął drogą korespondencyjną omawianie z ks. Prymasem Stefanem Wyszyńskim sprawy tej uroczystości, która miała się odbyć w maju tego roku w Krakowie. Mimo trudności ks. biskup Franciszek Jop wyszedł w tej sprawie zwycięsko i na Święto Majowe przybył do Krakowa cały Episkopat Polski z ks. Prymasem, Kardynałem-Nominatem. Odbyła się imponująca procesja z Wawelu na Skałkę i z powrotem. Dla uwiecznienia tych wydarzeń władarz krakowski polecił wykonać szereg albumów z fotografiami i opisem tych podniosłych chwil.

W życiu archidiecezji krakowskiej i Kościoła w Polsce w ogóle było to wydarzenie doniosłe. Raz dlatego, że odbywało się w tych właśnie czasach i że dawało świadectwo żywotności Kościoła. Po wtóre, że jubileusz ten przewyższał przedwojenny jubileusz dziewięćsetlecia urodzin

14 Ks. I. Żołnierczyk OFM, Wspomnienia.

15 AKM, akta personalne (1952—1956), Ks. prałat Stanisław Huet, syn Zygmunta i Marii Rekuckiej, ur. 8 VII 1904 Lwów. Ks. prałat Bonifacy Woźny, syn Stanisława i Matyldy, ur. 10 VII 1907 Nowy Dwór.

krakowskiego męczennika; organizacja tego jubileuszu z r. 1936 przebiegała przecież w jakże korzystniejszych warunkach<sup>16</sup>. Troska o należyte przygotowanie tej uroczystości widoczna jest również w liście do duchowieństwa oraz w Odezwie ks. Biskupa Franciszka Jopa zamieszczonych w Aneksie do artykułu.

Szczególny kult, jaki żywił ks. Biskup Franciszek Jop dla osoby św. Stanisława, biskupa i męczennika, posiadał swoją wymowę. Nie wdając się tu w jakiegokolwiek analogie warto zacytować pewne punkty kazania wygłoszonego przez ks. biskupa Jopa w Bazylice Krakowskiej w dniu 29 kwietnia 1954 roku, a więc już po opisanych uroczystościach. Podkreślał mianowicie kaznodzieja ogólnopolski charakter kultu Świętego Męczennika:

„Ale nie tylko my sami, katolicy Krakowa, skupiamy w tych dniach swe myśli i swoje uczucia około św. Stanisława. Do tej srebrnej trumny zwracają swe oczy i kierują swe modlitwy jeszcze inni ludzie, katolicy z całego naszego kraju, liczne tysiące wiernych. Zbierają się oni w przeszło trzystu kościołach i kaplicach św. Stanisławowi na polskiej ziemi poświęconych i pod jego wezwaniem wzniesionych...”. Charakteryzując sylwetkę Męczennika podkreślał kaznodzieja, że szczególnie bliską współczesnym czyni Jego Postać fakt, iż był to „jeden z pierwszych kanoników krakowskich polskiego pochodzenia, a następnie drugi biskup na stolicy krakowskiej, należący do polskiej narodowości wśród dziewięciu biskupów, jacy dotąd Krakowską Diecezją zarządzili”. Szczególnie zaś wiele miejsca w swym kazaniu poświęcił ks. Biskup faktowi męczeństwa i naukom, jakie płynęły stąd dla wszystkich Polaków i ich wiary. „Człowiek nie poświęca swego życia dla rzeczy doczesnych, które się nabywa i łatwo się je traci. Życie ma każdy z nas tylko jedno, tak jak jedną ma duszę i jedno ciało... A jeżeli ktoś zupełnie świadomie wybiera śmierć, to musi postawić na równi z życiem, które oddaje, inną wartość wyższą, wartość wyższego rzędu, dla niego cenniejszą niż samo życie. Taką wartością u męczenników była wierność Bogu i Jego prawom, podyktowane wiarą świętą. Kościół ma liczne tysiące męczenników, którzy przełamali w sobie instynkt życia i bojaźń przed śmiercią”. „W męczeństwie św. Stanisława — kontynuował — poniesionym na Skałce w 1079 roku, a więc prawie 900 lat temu, zawarte jest zwycięstwo wiary.. Przychodząc podczas nowenny, odprawianej każdego roku do tej trumny, kryjącej relikwie św. Stanisława, uświadamiamy sobie, że jego zwycięstwo ma swe działania i dla nas”<sup>17</sup>.

Jakże w tych spokojnych a mocnych słowach Włodarza Krakowskiej archidiecezji wiele jest nauk dla wszystkich tych, co mogli owego 1954 roku wysłuchać jego kazania; jakże dobitnie przejawia się tu fakt, że raz poniesione męczeństwo za wiarę nie przestaje nigdy owocować jako wzór postępowania dla wiernych, którzy z postaci takiej czerpią natchnienie dla swego życia i działania przebiegającego w ciężkich czasach.

Przez cały okres krakowski ks. biskup Jop wyróżnił się wielką roztropnością, dużym męstwem w swym postępowaniu. Jego postawa i zachowanie się w chwili wyjątkowych doświadczeń redakcji „Tygodnika Powszechnego” była tego najlepszym dowodem. Jak wiadomo po marcu 1953 r. „Tygodnik Powszechny”, wydawany przez Kurię Metropolitalną Krakowską przeszedł w ręce stowarzyszenia „PAX”. W sytuacji tej związek między Kurią a nową redakcją „Tygodnika Powszechnego” uległ zerwaniu. Były wówczas sugestie, by ks. biskup Franciszek Jop wyzna-

16 Nasza Sprawa, Ilustrowany Tygodnik Katolicki 4 (1936), s. 229, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 255, 269, 270; Dzwon Niedzielnny 1936 nr 17, s. 300; tamże 1936 nr 20, s. 339.

17 Biskup Franciszek Jop, *Przemówienia i kazania*, Opole 1960, s. 10 i n.

czył do nowej redakcji asystenta kościelnego i związek ten podtrzymał. Ten jednak w zwykły sobie łagodny a stanowczy sposób na to nie przystał nie chcąc „ex post” autorytetem swoim akceptować kroku, który — pomijając już istotne względy moralno-społeczne — był niespotykany pod względem formalnym. W miesiącach letnich 1954 roku przeżył ks. biskup Franciszek Jop dotkliwie trudności Wydziału Teologicznego tym bardziej, że bezskutecznymi wówczas okazały się jego zabiegi około utrzymania dotychczasowego stanu tej Uczelni. Powtarzał często później, że był to wielki cios dla Biskupa krakowskiego.

Ogromną troskliwość i pełne zrozumienie wykazał ks. Biskup wobec księży, którzy z różnych powodów swych kapłańskich funkcji nie mogli wykonywać od r. 1952 począwszy. Księża ci na mocy różnorodnych decyzji zaczęli powracać do życia duchownego w r. 1955, spotykając się raczej ze strony Włodarza diecezji z pełną opieką. Przejawiła się ona w trosce o ich sytuację bytową oraz w skierowaniu ich jako proboszczów do różnych parafii krakowskich.

Był bardzo pracowitym nie oszczędzającym się. W kazaniach swoich, starannie opracowanych okazał się mówcą bardzo rzeczowym. Porywającym kaznodzieją nie był, przy wszystkich wystąpieniach, także i po-grzebcowych, kładł nacisk przede wszystkim na „pożywkę ascetyczną” Niektóre z tych kazań ukazały się drukiem<sup>18</sup>. Przytoczona poniżej tabela sporządzona w oparciu o założoną przez ks. bpa Jopa księgę wyświęconych w latach 1952—1956 daje nam pełny obraz pracowitości arcy-pasterza, który w Krakowie w czasie od 20 XII 1952 do 29 XI 1956 udzielał święceń alumnom nie tylko Krakowskiego Seminarium, ale i alumnom zakonnym i Seminarium Śląskiego<sup>19</sup>.

Wykaz święceń udzielonych przez ks. bpa Franciszka Jopa  
w archidiecezji Krakowskiej w latach 1952—1956

rok	prima tonsura	ostiaria-tus, lectoratus	exortei-status et acolythatus	subdiaconatus	diac-natus	presby-teratus
1952	38	45	16	—	—	—
1953	181	289	144	116	109	146
1954	165	168	137	75	100	59
1955	103	154	208	102	91	62
1956	47	43	52	109	71	60

Książka wizytacji biskupich archidiecezji Krakowskiej daje ich obraz za lata 1952—1956 (s. 1—80). Odwiedziniami tymi chciał ówczesny arcy-

<sup>18</sup> Tamże, s. 7—359 passim.

<sup>19</sup> AKM, Liber Ordinatum Archidioecesis Cracoviensis Anno 1952 inceptus; tamże, k. 78 dnia 28 VI 1953 udzielił święceń alumnom Seminarium Śląskiego.

pasterz zająć księży, zatrudnić przy konfeksjonale, zatrudnić przygotowaniami do wizytacji, skierować umysły księży na właściwe tory. Przez księży dziekanów powiadomił księży, że w czasie wizytacji podany może być tylko skromny posiłek. Owoce mogą być podane o ile są z własnego ogrodu. Protokoły wizytacyjne pisane przez Niego własnoręcznie z ogromną skrupulatnością oddawały wierny stan duchowy i materialny wizytowanych parafii. Chciał w tych protokołach zachować na przyszłość obraz poszczególnych parafii. W ostatnich czasach w archidiecezji nie przywiązywano do tego większej wagi. Upodobił się tutaj ks. Biskup Jop do wizytatora ks. Jacka Łopackiego z czasów ks. bpa Załuskiego. Z fotograficzną dokładnością opisał on wówczas wizytowane obiekty kościelne. Dziś wiele kościołów i cennych zabytków sakralnych znikło z powierzchni Krakowa, ale dzięki wizytacji Jacka Łopackiego mamy dokładny obraz bezpowrotnie utraconych kościołów, klasztorów i szpitali.

Księża przypuszczali, że zwyczaj pisania takich protokołów musiał być stricte obserwowany w zaborze rosyjskim, w diecezji sandomierskiej pełnej zabytków poklasztornych, kościołów, monastyrów. Tymczasem ks. bp Jop uważał za swój obowiązek uratowanie od zapomnienia pamiątek przeszłości, zabytków, uważał, że jeżeli gdzie, to w czcigodnej archidiecezji Krakowskiej protokoły powizytacyjne muszą być wiernym odbiciem stanu parafii, muszą być dokonywane bardzo starannie i dokładnie. W zaleceniach powizytacyjnych zwracał się do księży zwłaszcza starszych tylko z prośbą: np. „W związku z wizytacją proszę czcigodnego księdza proboszcza o dalszą również gorliwą pracę duszpasterską jaka jest dotąd, zmierzającą do utrzymania należytego poziomu religijnego wśród parafian zwłaszcza w młodszym pokoleniu”<sup>20</sup>.

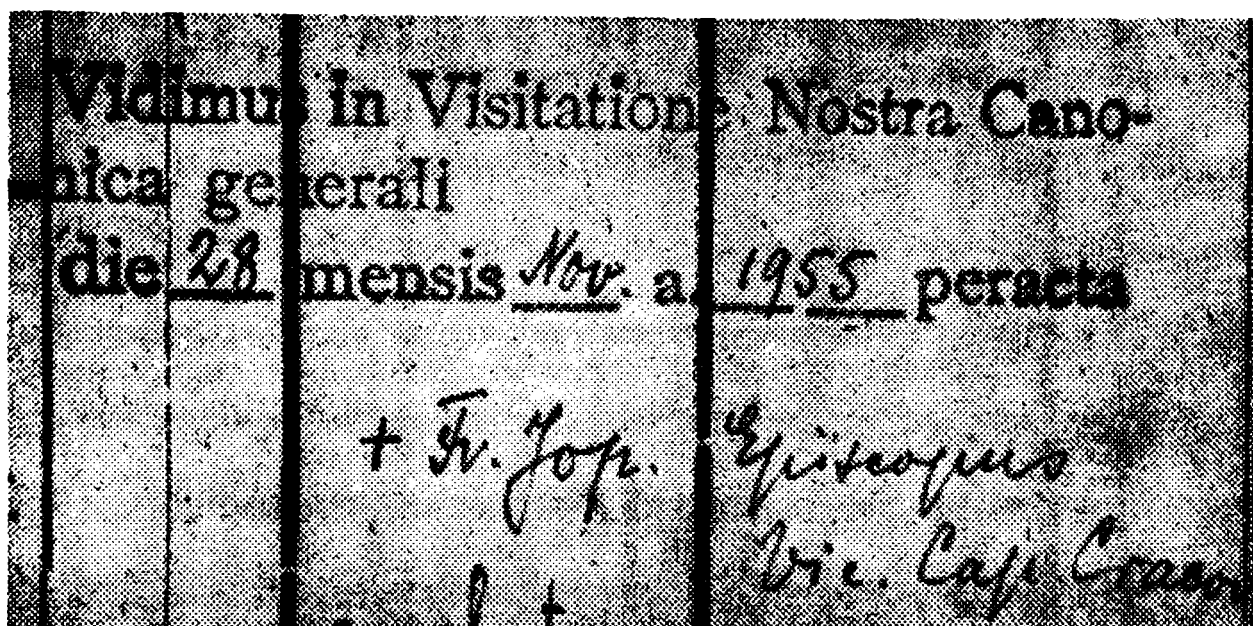
Książd Biskup Jop był uczniem zasłużonego profesora autora „Katalogu Prałatów i Kanoników Sandomierskich” ks. J. Wiśniowskiego. Ponadto studiując w Rzymie nabrał umiejętności patrzenia i wartościowania zabytków sztuki kościelnej, stąd w Krakowie cenił zawsze znawców sztuki, a proboszczów i rządców kościołów prosił, by prace konserwatorskie i remontowe uzgadniali z fachowcami. Umiał też sam służyć w tym względzie radami. Polecał w kościołach zastępować barwy zimne (granatowe) kolorami ciepłymi, bo te nastrajają i zbliżają do Boga. Poświęcając dobrze wykonane polichromie kościołów okiem znawcy oceniał dzieło wykonane, dziękował artystom itd.

W wizytacjach swoje zainteresowania estetyczne i artystyczne ujawnił przy trafnej ocenie poszczególnych zabytków, zalecając właściwy sposób postępowania. W protokole powizytacyjnym Kościoła św. Katarzyny pisał:

„Uważam za wskazane podkreślić, że przy remontowaniu tak cennego pod względem zabytkowym kościoła często zasięgnąć opinii konserwatora miejskiego zabytków i jego wskazówki brać pod uwagę. Wobec istniejących w tym względzie przepisów władze konserwatorskie ponoszą bowiem odpowiedzialność za stan konserwacji zabytków i za wszelkie zmiany przez remont w obiektach zabytkowych poczynione. Odnawianie zaś tej świątyni przede wszystkim powinno iść w kierunku jej zabezpieczenia od niszczenia się. Mam na uwadze dachy, odpływ wody opadowej oraz odwodnienie kościoła znacznie w pewnych częściach zawilgoconego. Szczególnie zagrożona podobno jest kaplica, w której SS. Augustianki odprawiają

<sup>20</sup> Por. Księga wizytacji biskupich parafii Najśw. Salwatora w Krakowie od r. 1955, k. 5.





Podpis ks. biskupa Franciszka Jopa na wizytacji 28 listopada 1955 r.  
Arch. Paroch. Cathedralis Liber defunctorum, t. V, s. 47.

swe ćwiczenia pobożne. W miarę możliwości i remont wnętrza kościoła należy prowadzić mając jednak na uwadze w pierwszym rzędzie dachy i odwodnienie, czyli potrzeby związane z zachowaniem kościoła od zniszczenia. Na szczytach gotyckich wspierających z zewnątrz nawy kościoła, są umieszczone kamienne pinakle gotyckie. Jeżeli te ozdoby są współczesne kościołowi, a nie później dodane należałoby je kiedyś uzupełnić. Nie na wszystkich bowiem skarpach są one umieszczone. Nie jest to jednak sprawa pilna, wymaga omówienia z konserwatorem i z fachowcami, a załatwiona może być na samym końcu po przeprowadzeniu całego remontu, gdyby na ten cel znalazły się kiedyś fundusze i jeżeli te szczegóły są autentycznie gotyckie związane ze współczesną Kościołowi jego ornamentyką”<sup>21</sup>.

Wykaz wizytacji ks. bpa Franciszka Jopa w archidiecezji Krakowskiej  
w latach 1952—1956

1952	1953	1954	1955	1956
2	102	118	151	98

Realnie oceniał potrzeby w zakresie budownictwa sakralnego postulując budowy nowych kościołów np. na Salwatorze w Krakowie, w Bieńczycach, Luboczy, Mistrzejowicach i Wzgórzach Krzesławickich na terenie Nowej Huty.

W dniu 4 grudnia 1956 roku zęgnął się ks. bp Jop z duchowieństwem Archidiecezji Krakowskiej w następującej odezwie:

„Wczoraj 3 grudnia bieżącego roku przekazałem pełniony czasowo przeze mnie zarząd Archidiecezji Krakowskiej Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszemu Księ-

<sup>21</sup> Por. Księga Wizytacji biskupich parafii Św. Katarzyny w Krakowie rok 1954 k. 3—6.

dzu Arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi. Opuszczając Kraków, żegnam czcigodne duchowieństwo świeckie i zakonne całej Archidiecezji i z całego serca dziękuję mu za okazywaną mi życzliwość i zaufanie oraz za gorliwą pracę, właściwą postawę kapłańską w tym okresie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

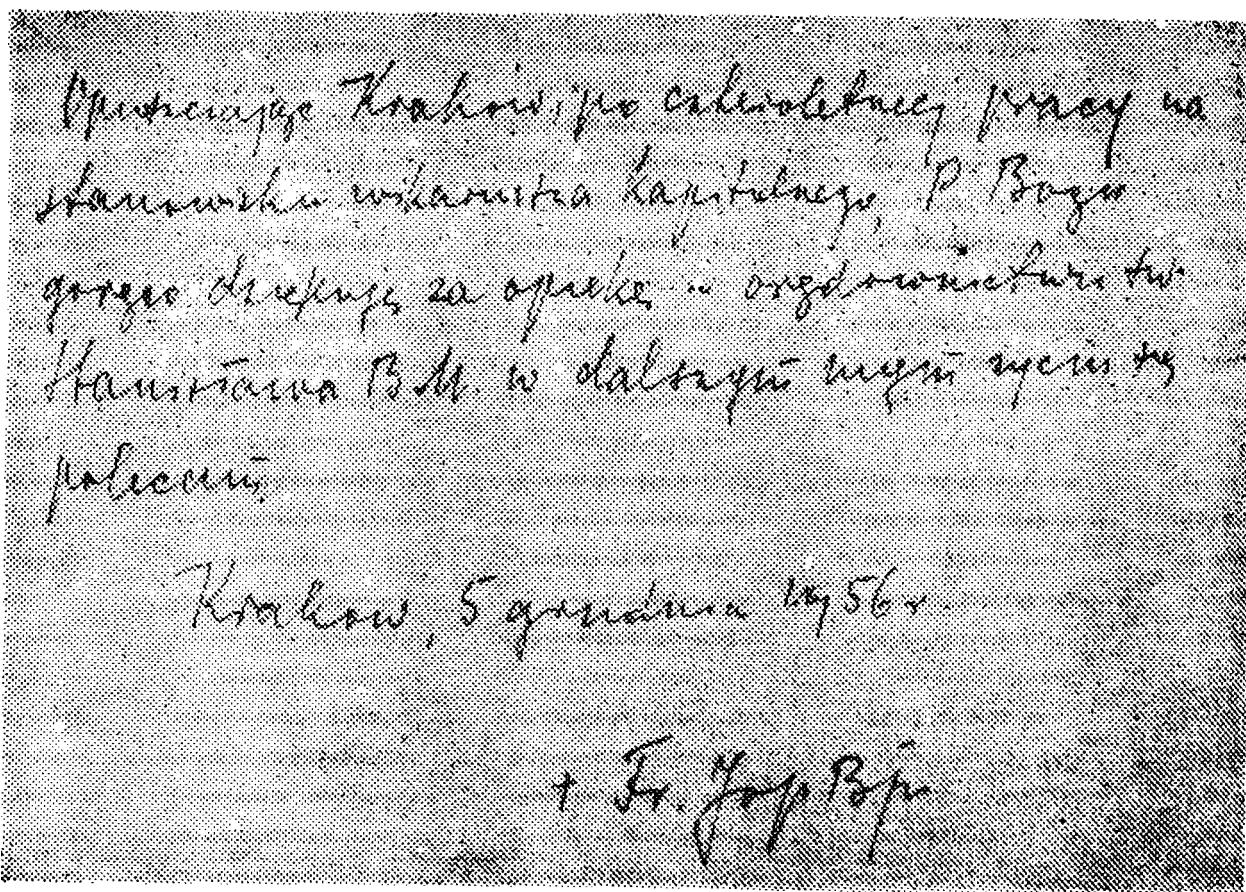
Kraków, 4 XII 1956.

† Fr. Jop Bp”<sup>22</sup>

Nazajutrz żegnając się z Kapitułą Metropolitalną Krakowską do Księgi Pamiątkowej Katedry Krakowskiej wpisał słowa: „Opuszczając Kraków po czteroletniej pracy na stanowisku wikariusza kapitulnego, Panu Bogu gorąco dziękuję za opiekę i orędrownictwo św. Stanisława B. M. w dalszym swym życiu się polecam.

Kraków, 5 grudnia 1956

† Fr Jop Bp”<sup>23</sup>



Wpis księdza biskupa Franciszka Jopa w księdze pamiątkowej Katedry Krakowskiej. s. 85.

Duchowieństwo archidiecezji żegnało wikariusza kapitulnego jako rządcę, który w krótkim, ale jakże trudnym okresie sprawowania funkcji stanął na wysokości zadania, dzięki wielkiemu zaufaniu w Opatrzność, wierności Kościołowi i swej prawości.

<sup>22</sup> AKM, Okólnik 12/56 k. 152.

<sup>23</sup> Księga Pamiątkowa Katedry Krakowskiej r. 1887, s. 20. Na tej samej stronie poniżej widnieją słowa pożegnania się z Kapitułą i Krakowem, udającego się do Wrocławia, późniejszego abpa Polesława Kominka.